Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. **WARSZAWA, dnia 10 stycznia 1937 r.** **Nr. 2.**

Dwa światy?...

I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mię szukali? Czy nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca mego, ja być muszę? Łuk. 2. 49.

Dwa są światy, które istnieją obok siebie, i nawet przenikają się nawzajem, a jednak jak bardzo są one oddalone od siebie. — Często się słyszy o tym, że „świat Boski" jest nieskończenie daleki od naszego „świata ludzkiego", że niema między nimi żadnego mostu łączącego ich, że istnieje tylko wielka, bezdenna przepaść. Niezawodnie jest poważna różnica w tych dwóch pojęciach, ale gdybyśmy mieli wierzyć, że dzieli ją przepaść, której nigdy nie przekroczymy, to naprawdę straszne byłoby nasze życie,

Spójrzmy na Pana Jezusa, który jest nam wzorem pod każdym względem, jak On żył. W nim łączył się prawdziwy Bóg z prawdziwym człowiekiem. On zna najlepiej oba światy, On je w sobie połączył w doskonały sposób. Człowiekowi po większej części wydaje się niemożliwością zespolenie tych dwóch pierwiastków ze sobą: boskiego i ludzkiego, a jednak jest ono nietylko możliwe, lecz istnieje jako cel naszego życia.

Dwanaście lat miał Jezus, kiedy udał się z Marią i Józefem do Jerozolimy na święta Wielkanocne; był więc jeszcze dzieckiem, które potrzebuje pomocy i opieki. Ale już wtedy miał pełną świadomość swego posłannictwa, już wtedy wiedział, że można w sobie połączyć życie boskie z warunkami bytu ziemskiego. I kiedy matka Jego, Maria i Józef wracali do domu, On sam został w świątyni wśród uczonych mężów, przekładając społeczność z Ojcem Swoim, nad dom rodzinny i miłość ziemskiej rodziny. Zaniepokoiła się matka Jego, wróciła do Jerozolimy; a kiedy po długich poszukiwaniach znalazła Go nareszcie w świątyni i z wyrzutem pytała dlaczego nie wrócił z nią i Józefem, Jezus odpowiedział: *Cóż jest, żeście mię szukali? Czy nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca mego, ja być muszę?*

Jeżeli istnieje przepaść pomiędzy Bogiem i człowiekiem, to nie powstała ona z woli Najwyższego Stwórcy, ale z wyłącznej winy człowieka. Przecież ten Bóg tyle razy chciał podnieść człowieka z jego upadku, tyle razy obiecał mu Swoją miłość, za posłuszeństwo tylko, a ludzie nie przyjmowali tej łaski i nadal kroczyli swoją drogą. Dlatego zeszedł z niebios do nas Jezus Chrystus, wskazał nam drogę do Ojca Niebieskiego, podkreślając stale wielkie miłosierdzie Boże. — Wskazał życiem Swoim, że nawet najnędzniejszy i najmniejszy człowiek, o ile będzie Go naśladował, tak samo połączy się z Bogiem swoim, tak samo połączy w sobie oba światy: nasz, w którym żyjemy, z wyższym — boskim. Trzeba tylko okazać Bogu bezwzględne posłuszeństwo, jak to uczynił dwunastoletni Jezus, opuszczając rodzinę ziemską dla niebieskiego Ojca.

Bo nie nasz dom, rodzina, krewni, znajomi i nasze majątki są najważniejsze, ale *miłość Ojca niebieskiego.* — Jak przebywający w chwale, zstąpił na grzeszną ziemię i poniżył się, stawszy się człowiekiem, tak może człowiek za łaską Bożą podnieść się do wyżyn, w których przebywa sam Bóg.

Tylko trzeba być Mu posłusznym, przekładając to posłuszeństwo względem Boga, nad posłuszeństwo względem ludzi, jak to nam Chrystus Pan wskazuje.

Ks. T. S.

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk. Kraków.

DE PROFUNDIS

(Narzekania Jobowe: Job r. 3 — 31.)

R. 17.

Duch mój złamany, dni moje gasną, groby mi (zostają).
Zaiste, kpiny mym działem, a na goryczy spoczywa oko moje.
Złóż zastaw za mnie u siebie, bo któż inny za mnie zaręczy?
Gdyż serca ich zamknąłeś przed roztropnością,
Dlatego ich nie wywyższasz (nie dasz im wygranej).
Do podziału wzywa się przyjaciół,
A oczy własnych dzieci ustają.
Przypowieścią ludów uczyniłeś mię,
I jestem znakiem przed nimi.
Od troski osłabło oko moje,
A członki wszystkie jako cień.
Zdumiewają się prawi nad tym,
A niewinny burzy się przeciwko łotrowi.
Sprawiedliwy trzyma się drogi swojej,
A kto ma czyste ręce, nabiera siły.
Wy atoli wszyscy przyjdźcie zasię,
A przecie nie znajdę wśród was mądrego.
Dni moje mijają ku śmierci
Rychło pękną sznury serca mego.
Noc czynią dniem, a jasność jest bliską ciemności (?)
Jeśli na Szeol czekam jako na swe mieszkanie,
I w ciemności ścielę sobie posłanie?
I na grób wołam: „matko", a na robactwo „siostro",
To gdzież jest moja nadzieja,
A moje szczęście kto zobaczy?
Czyż wespół ze mną zstąpią do Szeolu,
Albo zejdziemy razem w proch?

Złajawszy przyjaciół, których liche pociechy i napomnienia kością w gardle mu już stanęły, podnosi Job skargę swą przeciw Bogu, który go tak okrutnie maltretuje. Jeszcze raz opisuje swoje sponiewieranie w głównych jego momentach i zapewnia, że „nie było gwałtu na dłoniach jego, a modlitwa jego zawsze była czystą". Ma więc czyste sumienie, którego żadne zamachy przyjaciół go nie pozbawią, a jako na świadka czystości i nienaganności swego dotychczasowego postępowania powołuje się na Boga. Lecz cóż? Oto Bóg ten musiałby w takim razie przeciwko sobie samemu świadczyć jako przeciw sprawcy jego srogich nieszczęść. Czy to atoli jest możliwe? Chyba żeby to był inny Bóg niż ten, którego głoszą przyjaciele. Przeciw temu Bogu, którego rzecznikami są przyjaciele, świadczy czyste jego sumienie, ono też ochroni go przed posądzeniami z jakiejkolwiekbądź strony. W tym momencie, gdy uświadomił sobie ten konflikt w świecie transcendentno-moralnym, błysnęła w cierpiętniku iskierka nadziei. Pod jej błogim działaniem prosi Boga o pomoc i ratunek przed Bogiem, sprawcą swych nieszczęść. Atoli takie konflikty można przemóc w sobie i w całej sferze swego życia duchowego tylko przy silnych nerwach. Zaś system nerwowy Joba jest już całkowicie stargany. To też rychło gaśnie w nim iskierka nadziei, a całe jego jestestwo opanowuje gorycz, i cierpiętnik zapada w jeszcze smutniejszy i beznadziejniejszy nastrój. Daje mu wyraz w słowach kompletnej dezorientacji psychicznej: „Na grób wołam: matko!, a na robactwo: siostro! Gdzież jest moja nadzieja?" To co mu radzą przyjaciele jest głupstwem, wszak mimo niewinności jego czeka go tylko grób!

Tak mówi człowiek, którego serce jest terenem konfliktów transcendentno-moralnych. Gdyż z jednej strony cierpiętnik nie może obejść się bez idei Boga, którego prawo było mu radością życia, i dzięki spełnianiu którego jest głęboko przeświadczony o czystości swego sumienia i niewinności serca. Z drugiej zaś strony w cierpieniu swoim widzi nawiedzenie Boga, którego kary nie zasłużył, jeśli wyznawana teoria miałaby być słuszną. Z jednej strony obstaje przy tym, że najwyższy ideał życiowy, ideał etycznej czystości i doskonałości winien być miarą, według której mierzyć się powinno wartość ludzką, a z drugiej strony nie ma już ideałów, bo nie może mieć żadnej nadziei, a wszak miernikiem ideałów jest przede wszystkim nadzieja, która jedynie może do nich podprowadzić i przybliżyć.

Ks. Kpl. K. Świtalski.

Wspomnienie o śp. ks. J. Badurze w 25 lecie śmierci

Będąc częstym gościem zacnych i czcigodnych dwu córek i syna śp. ks. Jerzego Badury, którzy mieszkają obecnie we własnym domku w Kępnie, miałem sposobność poznać ten dom prawdziwie polski i ewangelicki, w którym z pietyzmem przechowuje się pamięć swego i kontynuuje się te same myśli o Polsce i o kościele, które zmarły w słowach i w czynach wypowiedział. Poznałem także z opowiadań duchową sylwetkę śp. ks. Badury i ze względu na ćwierćwiecze śmierci tego, „ostatniego prawdziwie polskiego pastora w Prusach", jak pisano o nim w Tygodniku Ilustrowanym, — a także ulegając prośbom córek i syna, zasmuconych tem, że nie mogą być w rocznicę śmierci na grobie swego ojca, gdyż dzieli ich granica niemiecka — postanowiłem o tej niewątpliwie pięknej postaci w dziejach naszego polskiego ewangelicyzmu napisać. — Niech te wspomnienia nam współczesnym przypomną, że mamy braci i siostry naszego wyznania, „spuściznę duchową po śp. Badurze, zapomnianych przez nas prawie zupełnie, a jest ich przecież tysiące rozsianych na pograniczu niemieckim w powiatach Kępińskim i Ostrowskim; — są wsie i miasteczka w których jeszcze dziś stanowią 2/3 ogólnej ludności i mówią oni po polsku, ale coraz gorzej i czują po polsku ale coraz słabiej. W tym to dla nas „nieznanym kraju" od początku swego, polskim, a ewangelickim od czasów reformacji, działał w parafii międzyborskiej przez około 30 lat (1883 — 1911) śp. pastor Jerzy Badura. Urodził się on w Drogomyślu nad Wisłą na pograniczu dawnego austryjackiego i pruskiego Śląska w dniu 4 kwietnia 1845 r., z ojca Michała i małżonki tegoż Ewy z Tolaszow. Początkowe nauki pobierał w szkole miejscowej, poczem mając 11 lat, wstąpił do gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie, które w r. 1864 ukończył. W tym czasie nauk gimnazjalnych bierze udział czynny w ruchu narodowym Śląska, — zawiązał się wtedy związek „Wzajemność", który miał za zadanie pielęgnować język polski, poznawać dzieje polski, utwierdzać miłość do ludu, i pielęgnować chrześcijańską wiarę i jej ideały. Na terenie tego związku przyszły pastor Badura, dał się poznać jako jednostka aktywna i przodująca.

„Był to człowiek — pisze o nim J. Kubisz w „Pamiętnikach", bardzo ciekawy. Małego wzrostu, szczupły, czarny jak cygan, nadawał się rzeczywiście do żartów i figli i za takiego na pierwszy rzut oka uchodził. Ale w poważnej rozmów godzinie, okazywał się gorącym w uczuciu, bystrym w rozmowie i głębokim w wiedzy". Miał oryginalny sposób mówienia przykuwający uwagę słuchacza, co przy jego prymitywnym zachowaniu się

nacechowanym prostotą, tworzyło całość, która każdego musiała pociągać, albo zastanawiać.

W tych czasach pisze w „Gwiazdce Cieszyńskiej" powiastkę p. t. Studenci Cieszyńscy. Jest to narazie skromny zadatek działalności pisarskiej, którą w późniejszych czasach ks. Badura rozwinie w całym szeregu rozpraw zwłaszcza teologicznych zamieszczanych przeważnie na łamach „Zwiastuna Ewangelicznego". Jesienią 1864 r. jedzie do Wiednia, aby na tamtejszej wszechnicy słuchać wykładów filozofii i teologii ewangelickiej i tam wkrótce zostaje jednym z założycieli stowarzyszenia akademików polskich pod nazwą „Ognisko". Po zdaniu egzaminów ostatecznych w r. 1868 przenosi się do Lipska, gdzie słucha prof. teologii Luthardа, Delitscha i Kahnisa, którzy zaszczepili w nim zrozumienie ideałów kościoła luterskiego. Otwierają się więc wobec młodego teologa widoki pięknej przyszłości, byleby tylko w przyszłej swej pracy chciał iść po myśli ówczesnego c. k. rządu austryjackiego i służyć monarchii. — Ale w tym wypadku Badura przekonań narodowych polskich nie zdradził. To nastawienie w tym właśnie kierunku, tak charakterystyczne dla jego osobowości i tej prostolinijności, która go zawsze aż do śmierci chlubnie wyróżniała, przedstawia starcie, jakie miał ze starostą Ruffem na Śląsku podczas wakacji, gdy z innymi organizował zabawy ludowe.

„Ostrzega go wówczas ten starosta: Proszę uważać na siebie, pan jest młodym i ma pan pobór do wojska przed sobą. Sie mussen doch etwas weiter schauen. A Badura na to prosto z mostu trafnym dwuznacznikiem: Herr Bezirkshauptmann, ich bin kurzsichtig. — Istotnie był krótkowidzem wybitnym, tj. nie oglądał się nigdy na siebie, na swoją korzyść, nie paktował z nikim i z niczem, nie splamił sumienia dla kariery. (Wzięte z książki pt. Droga do ziemi obiecanej, W. Zabawski).

Niepodobna nie wspomnieć o ogromnym wpływie, jakiemu w latach studenckich uległ Badura, — otóż poznał on podczas wakacji w Cieszynie przybyłego tam wówczas ks. Leopolda Otto, męża wielkiej wiary i wielkiego patriotyzmu. O tem zdarzeniu tak doniosłem dla swego życia, tak sam pisze: „Zetknięcie się z ks Otto i jego rodziną, uważam za nadzwyczaj miłe i błogosławione zdarzenie w życiu mojem. Przygarnął mnie do siebie ten prawdziwy mąż Boży i zacna jego rodzina. W społeczności z nim pogłębiło się całe życie moje wewnętrzne i ustalił się kierunek teologiczny". Dnia 9 grudnia 1868 r senior K. Bauer wyświęca kandydata teologii Badurę na pastora i wikariusza w miejscowości Tressdorf w Karyntii. W tej to górskiej cichej dolinie, lubiany przez wszystkich, przebywa do roku 1870, w którym opuszcza swe stanowisko aby udać się do Krakowa i tam objąć urząd drugiego pastora przy tamt. zborze ewangelickim. W tym też czasie żeni się z Wilch. ur. Wolczysko ze Śląska, która żyła do 1895 r.

Z Krakowa bywał ks. Badura, jako kaznodzieja polski wzywany do rozmaitych miejscowości w ówczesnej Galicji, z komunją św. do chorych, albo na pogrzeby. Kiedy obrany został przez zbór w Drogomyślu, sam zrzekł się tej posady na rzecz ks. Glajcara. A gdy po ustąpieniu z Cieszyna ks. Otto, wybór polaków padł na ks. Badurę, zborownicy niemieccy skorzystali z tego, iż nie było dostatecznej ilości głosujących na pierwszym zebraniu, aby zarządzić powtórne wybory i przeprowadzili taką agitację, że ks. Haase, ówczesny senior w Bielsku otrzymał kilka głosów więcej od ks. Badury i tem samem pozostał w Cieszynie. W 1872 przenosi się ks. Badura na Śląsk pruski do Mysłowic, gdzie administruje parafią, następnie widzimy go jako diakona w Sycowie, skąd dojeżdża do Międzyborza, zastępując tu chorego ks. Fiedlera pastora polskiego. Po śmierci tegoż zostaje przez zbór międzyborski wybrany na proboszcza, lecz posady tej narazie nie przyjmuje, zgłasza się natomiast do Bystrzycy na Śląsk, gdzie wybrano go jednomyślnie lecz uchwała ta nie uzyskała potrzebnego zatwierdzenia u rządu austryjackiego, a to na skutek starań Haasego, który za żadną cenę nie chciał dopuścić, aby ks. Badura osiadł na stałe na Śląsku, przeczuwał bowiem w nim groźnego przeciwnika i żelaznego człowieka, przez kilka więc lat był ks. Badura duszpasterzem w Laskach w pow. Kępińskim w poznańskiem mianowicie od r. 1879 do 1883 roku.

Wtedy powtórnie został wybrany na polskiego proboszcza ewangelickiego do Międzyborza, gdzie już do śmierci zażywał zasłużonego spokoju, po 15 latach trwającej tułaczki. Tam też zamknął swe oczy ten wierny pracownik na niwie pańskiej i niestrudzony do ostatnich chwil budziciel polskości wśród ludności Śląska pruskiego. Zmarł dnia 2 września 1911 roku.

Jeden ze współczesnych Badurze publicystów polskich, żywo interesujący się sprawami polskiego ludu śląskiego, zamieścił artykuł w Dodatku do Dziennika Poznańskiego w Nr. 203, z dn. 6 września 1911 roku p. t. ś. p. pastor Jerzy Badura — z którego wyjątki przytaczam: Życie i zgon nieboszczyka są wprost tragiczne, — pisze autor — w ubiegłą środę gotował się do odejścia z tego świata i sądził, że stanie przed majestatem Tego, który jest sprawiedliwością odwieczną, która wiernych Bogu wynagradza za wszystkie trudy, mozoły i krzywdy poniesione dla dobrej sprawy. W chwilach przytomnych myślał widocznie tylko o ludzie polsko-ewangelickim i jego przyszłości. Kazał sobie zawołać swego następcę, pastora Kursawę, zniemczonego syna rodziców polskich i ze śmiertelnym wysiłkiem i potem na czole, odebrał od niego przyrzeczenie, że nie zniesie polskich nabożeństw. Niemiec wzruszony dał umierającemu to przyrzeczenie. Choremu twarz się rozjaśniła i święty spokój zapanował na niej. Widocznie w sercu sobie mówił: Uczyniłem wszystko, co człowiek może uczynić, spełniłem swój obowiązek i odejdę w spokoju.. Był on ostoją polskości wśród protestantów polskich; — sam jeden przez lat dziesiątki, jak olbrzym nadludzki stawiał skutecznie tamy i groble przeciw zalewowi niemczyzny. Rząd, konsystorz, jego własni konfratrzy, policjanci i żandarmi wciąż mu te tamy burzyli, ale on budował je na nowo, niezmordowanie, nawet na łożu śmiertelnym.

...Gdy przybyłem do domu przyjmują mnie i wprowadzają do pokoju chorego. Staruszek leży na swym łożu boleści, twarz wychudła i wynędzniała, gęsta broda, jak śniegiem pokryta, jeno oczy błyszczą i żarzą się jak węgiel. Na głowie biała przepaska, chłodząca rozpaloną głowę, sparaliżowanego starca. Z biedą wyciąga do mnie dłoń wychudłą, którą ściskam ze czcią i długo trzymam w mej ręce, mam chęć złożenia na niej pocałunku. Biedny starzec wysila się, by coś przemówić, ale ja nie mogę zrozumieć, bo mowę mu zupełnie odjęło. Córka jest między nami tłomaczem. Wzruszony opuszczam pokój boleści tego męczennika za Polskę i jej lud. Jego całe życie było męczeństwem i walką nieustanną o polskość i dobro ludu powierzonego jego pieczy. Z jakiemi trudnościami się borykał, świadczą następujące przykłady: — Konsystorz nakazał mu zmniejszyć liczbę nabożeństw polskich. Pastor Badura miesiącami całemi walczył o utrzymanie nabożeństw polskich, oświadczając, że jego sumienie nie pozwala mu krzywdzić ludu polskiego.

Po wielkich trudach zwyciężył, bo konsystorz ostatecznie uległ, oświadczając, że dopóki pastor Badura będzie w Międzyborzu, stan rzeczy się nie zmieni. Bojował więc ks. Badura, jako prawdziwy bojownik Boży, aż do końca, zachowując przytem, mimo wszelkie przeciwności i troski, pogodny umysł i gorącą wiarę, serce oddane swemu ludowi i łagodne usposobienie. Wyprzągł wreszcie z jarzma doczesności strudzonego pracownika swego, wygnańca i męczennika. — W ostatnich godzinach swego życia pokazywał dzieciom swym oczyma coś, czego narazie nie zrozumiały, lecz później pojęły, że umierającemu chodzi o obraz Chrystusa Pana, zdjęły go tedy i powiesiły tak, że mógł w niego się wpatrywać i tak też wpatrzony w Ukrzyżowanego oddał Bogu swego ducha.

Nie dożył ks. Badura czasów wielkich, chociaż i strasznych, które wkrótce po śmierci zjawiły się na arenie dziejowej, i znamiona Boże jęły zwiastować nadejście tej chwili, gdy z chaosu rozpętanej pożogi wojny światowej z rozlewu krwi, za sprawą Bożą, wyłaniać się poczęła z wiekowego snu niewoli i pohańbienia, wolna, niepodległa Polska. On, który o zachowanie ducha polskiego u ludu na tę chwilę pracował przez lata całe, sam nie wszedł do tej obiecanej ziemi, ale oczyma duszy swej tę chwilę zmartwychwstania Ojczyzny oglądał, bo nadejście jej przepowiedział.

Było to jasnowidzenie prorocze, oparte na wielkiej wierze w sprawiedliwość Bożą, która niweczy prędzej czy później wszelki gwałt i bezprawie ludzkie. — O tej Polsce w jednej ze swych rozpraw tak pisze: „Niezawodnie będzie Polska zmartwychwstająca musiała się jeszcze wiele uczyć od innych, właśnie od onych kościołów, co z reformacji wyrosły, a w narodach nowe życie zbudziły. Drogę ku temu ułatwić ma całemu narodowi ewangelicki lud polski i staranie narodu o lud ten. Dla nas niema tej alternatywy: albo Polak, albo katolik, ale jest ta synteza — i Polak i ewangelik, i ono słowo Pańskie: Trzymaj co masz. (Obj. 3, 11)". (Światowa polityka a Polska).

Pracował w tym duchu nad tym powierzonym sobie ludem, z tym zamiarem, aby ten polski lud ewangelicki obudzić z jego duchowego snu, żeby ten lud poznał i odczuł, iż jego powołaniem nie może być, aby się wyrzekł swego języka, swej mowy, swego narodu i rozpłynął się, jak kropla w morzu, w cudzym niemieckim narodzie, ale żeby został polskim, a jako polski lud ewangelicki, postawił ewangelję na świeczniku wśród swego narodu i stał się w nim światłem, które nie kryją pod korzec, ale stawiają na świeczniku, aby wszystkim świeciło.

Nadszedł wreszcie czas, kiedy miał zabrać głos Traktat Wersalski i orzec, do kogo ma należeć ta spuścizna duchowa po Badurze, lecz przedtem oni sami, ci nad którymi on pracował, mieli się wypowiedzieć czy chcą należeć do Polski. Aby cały ten lud nie stał się łupem niemieckiej agitacji nieprzebierającej w środkach, stawiano przed tym ludem, jako jego żywe sumienie obraz ich duchowego ojca, jego słowa i jego myśli. Pisał więc w broszurze pt. Pastor Jerzy Badura, — ks. Fr. Michejda następujące słowa: „Ludu polsko-ewangelicki na Śląsku, w Międzyborskiem, Sycowskiem, Kluczborskiem i gdziekolwiek mieszkasz! — Bóg Wszechmogący, Jezus Syn Boży, Pan kościoła swojego Duch Św. w boskiej swojej opatrzności posłał śp. ks. Badurę w twoje strony i zatrzymał go tam w swej boskiej radzie, aby tam między tobą przetrwało polskie opowiadanie ewangelji do dzisiejszego czasu. To bowiem jest pewne, że gdyby tam nie było ks. Badury, od dawnych już lat nie byłoby tam zwiastowania Słowa Bożego w polskim języku, a nie byłoby żywego świadka przeciw powolnemu zabijaniu polskiego ewangelika. A teraz na tobie polski ludu ewangelicki jest uczcić imię i pamiątkę tego twego zasłużonego duszpasterza, tego męczennika Bożego i oddać mu zapłatę za jego trudy. Uczyń to przez jednomyślne oświadczenie, iż chcesz należeć do Polski, iż w tej Polsce chcesz być połączony ze wszystkimi ewangelikami polskimi, z twoimi braćmi według krwi i wiary, na Mazurach, w Poznańskim, na całym Śląsku i w Królestwie Polskiem, aby razem z nimi budować w Polsce Królestwo Boże. — Oto przez powszechne głosowanie zgromadza cię polski ludu ewangelicki, Bóg, jak ongi zgromadził Jozue lud Izraelski i mówi do ciebie: — Oto przedkładam ci błogosławieństwo i przekleństwo, życie i śmierć, przekleństwo i śmierć, jeżeli oświadczysz, iż wśród Niemców chcesz opuszczony i samotny powoli ginąć i umierać, błogosławieństwo i żywot, jeżeli oświadczysz, ja chcę wrócić do domu mego, do mojej pierwszej ojczyzny i chcę ze wszystką bracią moją, żyć Bogu na chwałę, a ludziom na pożytek!"

Odezwa powyższa i inne przyniosły częściowe rezultaty, bo części zachodnie powiatów Sycowskiego i Namysłowskiego, tam gdzie pracował ks Badura, wróciły do Polski w styczniu 1920 roku, przyłączone postanowieniem Traktatu Wersalskiego, chociaż sam Międzybórz pozostał po stronie niemieckiej.

Przyczem należy zaznaczyć, że córki i syn zmarłego pastora Badury brali także żywy udział, jeżdżąc wtedy do Paryża, byleby tylko choć część „ojcowizny"

Armin Stein (H. Nietschman). (65)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Tak było w Wittenberdze a niebawem i w innych miastach to samo się działo. Ziarenka które Luter rozsiewał pismem swym do burmistrzów i panów radnych, oraz w śpiewniczku swoim powschodziły, i powszędy rozkwitało ochocze, radosne życie. W miarę jak klasztory, owe kuźnie papieskiej ciemnoty i zabobonu pustoszały, zapełniały się szkoły, także dziewczętami, dla duchowego kształcenia których dotychczas tak dobrze jak nic nie zrobiono, a światło poznania które się stąd rozchodziło oświecało wszystkich dokoła, tak iż serca ojców do dziatek swych się nawróciły.

Błogoszczęsne to były godziny które przeżywał Reformator, patrząc na wyniki swych nowych poczynań, i coraz większej nabierał otuchy, coraz pewniejszą cieszył się nadzieją, bo czuł, że jeśli tak dalej pójdzie, to rządy papieskie w kraju wkrótce się skończą, i Ewangelja zapanuje w świecie chrześcijańskim.

Rozglądając się z warowni swej dokoła, jakiż widok przedstawiał się prorokowi? Oto, szczęśliwie wywiódł łódź z spienionych fal burzycielskich prądów, smutnie zakończony epizod z rycerzem Franciszkiem Zykingen, który w wojnie z księciem Trewiru otrzymał śmiertelną ranę w zburzonym zamku swym Ebernburgu, także nie ziścił nadziei papistów, nie przeszkodził dziełu naprawy kościoła, gdyż mądrość i przezorność Lutera nie przyjęła zaofiarowanej przez Zykingena pomocy, a to, by nie mieszać sprawy ducha z poczynaniami ciała, by sprawę Bożą nie rozstrzygać ostrzem miecza: O ile zatem łudzono się nadzieją, iż wraz z Zykingenem i Luter zostanie pokonanym, to się grubo omylono.

Jedno i drugie niebezpieczeństwo były więc szczęśliwie usunięte, i prorok wodząc oczyma dokoła widział wszędzie budzącą się wiosnę i nowe życie. Książęta coprawda trzymali się jeszcze ciągle w rezerwie, a niektórzy nawet, jak Jerzy Saski i Joachim Brandenburski stali z zaciśniętą gniewnie pięścią, i robili co tylko mogli, by utrudnić Ewangelji dostęp do ich krajów, i nie licząc Fryderyka Mądrego, który od samego początku zajął stanowisko Gamaliela, jedynie jeszcze udzielny hrabia Filip Heseński w młodocianym zapale swym, z gorącem uczuciem serca i nieustraszoną odwagą wypisał imię Lutera na swoim sztandarze. Tem potężniejszy zato ruch powstał pomiędzy mieszczaństwem. Pisma Lutera zwłaszcza jego Biblja poruszyły umysły wszystkich bez wyjątku. Gorączkowo poszukiwano prawdy, i zapał w dociekaniu jej był tak wielki, że zdawało się nieraz, iż baby, fornale, rzemieślnicy i rycerze większą posiadali znajomość Biblji, niż szkoły wyższe. Częstokroć nawet i laicy czuli się powołani ująć za pióro i współdziałać w tem wielkiem dziele odrodzenia ludu. W okazaniu swej czci dla Lutera odznaczył się głównie pewien człowiek w Norymberdze zamieszkały, który poetyckimi utworami swemi już sobie zdobył sławne imię, szanowany powszechnie Hans Sachs, i zanucił pieśń, która rozległa się w dalekie strony, pieśń o wittenbergskim słowiku.

uratować. Dzisiaj te „skrawki" wchodzą w skład powiatów Kępińskiego i Ostrowskiego i dzielą wspólny los z zamieszkującymi te powiaty ewangelikami, razem stanowiąc rzeszę liczącą kilkanaście tysięcy głów. Wszyscy oni w dalszym ciągu są stale i systematycznie niemczeni, jak za najlepszych czasów panowania niemieckiego, zwłaszcza przez Kościół Unijny i jego organizacje. Dzieło ks. Badury idzie coraz bardziej w zapomnienie.

Ks. T. Wojak.

Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Kaliszu, Częstochowie, Łodzi i Wieluniu

Wszystkie Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej powstały w okresie powojennym, dopiero bowiem w niepodległej Polsce ruch ten stał się możliwy. Przez długi jednak czas Koła te nie utrzymywały ze sobą bliższej łączności. Zbliżały je jedynie sporadyczne zjazdy, stały jednak kontakt zawiązał się między Stowarzyszeniami dopiero w ostatnim czasie. Kilka lat temu powstał Związek T.P.M.E. na Śląsku w r. zaś 1935 weszły ze sobą w porozumienie Stowarzyszenia: kaliskie, częstochowskie, łódzkie i wieluńskie.

Najstarszym z tych 4 kół jest Stowarzyszenie Kaliskie. Początki jego sięgają 1916 roku; wówczas to zawiązało się w Kaliszu „Kółko Ewangelickie Miłośników Muzyki i Sportu". Naprzód gnieździło się ono w prywatnych mieszkaniach. Ważną datą w dziejach Stowarzyszenia jest rok 1921, wtedy to przemianowano je na „Towarzystwo Młodzieży Ewangelickiej", oraz wynajęto, wraz z Ewang. Tow. Śpiewaczym specjalny lokal. (przy ul. Dobrzeckiej) Dziś Stowarzyszenie liczy 54 członków czynnych, oraz 36 wspierających, przyczem w ogólnej liczbie 90 jest 50 proc. starszych (ponad 30 lat). Praca rozwija się w 3 sekcjach: a) muzycznej, b) scenicznej, c) świetlicowej. W roku 1935/6 odbyło się w Stowarzyszeniu 12 zebrań o różnorodnym charakterze: 7 wykładów (w tem 6 treści religijno-kościelnej); 3 zebrania towarzyskie, 2 wieczory muzyczne. Pozatem urządzono Koncert Kościelny z udziałem T.P.M.E., oraz odbyła się 1 wycieczka. W każdy czwartek od 7—10 czynna była świetlica, w czasie ferii co tydzień odbywały się wycieczki. Na szczególne uznanie zasługuje współudział Stowarzyszenia w życiu zb.rowym, czego wyrazem były dwukrotne imprezy na korzyść miejscowego Domu Starców. — Stowarzyszenie posiada bibliotekę zawierającą 685 tomów.

Drugie skolei powstało Stowarzyszenie częstochowskie. Zawiązało się ono w r. 1921 jako Związek Młodzieży Ewangelickiej i liczyło wówczas około 30 członków. W r. 1924 przemianowano ją na Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, liczba członków wzrosła do 60, obecnie jest ich 130 (w tem również i starsi). W życiu Towarzystwa były momenty bardziej i mniej żywotne. Największe trudności miało Towarzystwo z utrzymaniem lokalu, na szczęście po dziś dzień lokal ono posiada. Praca skupia się w 3 sekcjach: a) muzycznej (chór i orkiestra), b) robót ręcznych i c) krajoznawczej. Chór liczy około 30 członków, bierze udział we wszystkich uroczystościach kościelnych, orkiestra składa się z 12 osób. Sekcja robót zbiera się w czwartek, wykonane prace sprzedaje na korzyść Stowarzyszenia oraz Komitetu Opieki nad Ubogimi. — W r. 1935/6 wygłoszono 8 referatów, urządzono 6 imprez, które przyniosły 448 zł zysku. Zarząd odbył 25 posiedzeń. Lokal otwarty jest w każdą niedzielę dla umożliwienia młodzieży wspólnego spędzenia czasu. — Biblioteka liczy 583 tomy. — Również Stowarzyszenie częstochowskie przez występy chóru w kościele, oraz przez współpracę sekcji robór ręcznych z Komitetem Opieki nad Ubogimi bierze czynny udział w życiu zborowym, co jest rzeczą niezmiernie piękną i ważną.

Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Łodzi powstało w r. 1928. Na pierwszym zebraniu było 75 osób. Początkowo gromadzono się w mieszkaniu ks. Kotuli, potem w wynajętym lokalu. Szczególnie w pierwszych latach praca była nader wydajna. Zebrania odbywały się tak jak i dziś w poniedziałki. Zawsze poświęcano je jakiemuś zagadnieniu z dziedziny religijno-kościelnej, społecznej czy literackiej; raz w miesiącu odbywały się rozmyślania biblijne. Stowarzyszenie brało udział we wszystkich pracach i sprawach Zboru, współpracowało z „Kołem Polek Ewangeliczek" i z „Polskim Chórem Kościelnym". — Około r. 1930 Stowarzyszenie przeżywa przełom, dały mu się bowiem we znaki ciężkie, pod względem materialnym, czasy. Ostatnie 2 lata poświęcono wyrobieniu w Stowarzyszeniu ideowego nastawienia — polsko-ewangelickiego. Referaty, które wygłasza się po dziś dzień w każdy poniedziałek, poświęcono przede wszystkim tym sprawom. Organizacyjne Stowarzyszenie w ostatnich czasach rozrosło się. Powstały 2 odgałęzienia „Koło Młodszych" (od r. 1932) grupujące młodzież dopiero co konfirmowaną, przeważnie ze środowiska robotniczego, oraz „Koło Absolwentów" (od r. 1936) gromadzące młodzież, która wyszła ze szkół średnich i wyższych. W listopadzie 1936 r. nastąpiło połączenie Koła Absolwentów i starszych członków Koła Młodszych ze Stowarzyszeniem Młodzieży, w ten sposób Stowarzyszenie wzmocniło się i zyskało nowe siły. Współpraca Stowarzyszenia ze Zborem w ostatnim czasie niestety nieco osłabła. Biblioteka zawiera 300 tomów, liczba wprawdzie niewielka, lecz książki są starannie dobrane.

Stowarzyszenie Młodzieży Ewangelickiej w Wieluniu zawiązało się w ostatnich czasach. W ciągu r. 1935/6 wygłoszono tam pięć referatów.

Wszystkie te Koła weszły ze sobą w porozumienie na zjeździe, który się odbył w Łodzi, w grudniu 1935 r. z inicjatywy Zarządu miejscowego Stowarzyszenia.

W ten sposób docierała Ewangelja do wszystkich krajów niemieckich, a gdy już dobiegła do kresów, nie wstrzymały jej słupy graniczne, pomknęła poprzez nie ku północy i południowi, na wschód i zachód. W Danji, w Szwecji, na Żmudzi, na Śląsku, w Czechach, na Węgrzech, w Polsce, w Szwajcarji, we Francji, w Niderlandach, wszędzie posiew święty powschodził bujnie, a zwłaszcza w tym ostatnim kraju gdzie gleba krwią męczeńską już zroszoną była.

W ten sposób prawda Boża odnosiła jedno zwycięstwo za drugiem, w tym czasie, kiedy cesarz zatrzymany wojną i zaburzeniami przebywał poza granicami państwa, a rządy wewnątrz kraju znacznemu ulegały rozkładowi, i prorok Pański po długich i uciążliwych walkach mógł zażyć rozkoszy duchowego spokoju.

31 Rozdział.

BOLESNE DOŚWIADCZENIE.

Nie długo wszakże cieszył się tym spokojem. Na niebie ukazała się groźna chmura a słońce utraciło blask swój. Ewangelja miała przejść nową próbę ognia, a prorok doświadczyć większego jeszcze niż kiedykolwiek utrapienia, a w porównaniu z którem klątwa i banicja były niczem.

Burzycieli wypędzono coprawda z Wittenbergi, lecz przez to nie unieszkodliwiono ich jeszcze bynajmniej. Uprawiali robotę swą na innem miejscu, i to w bardziej jeszcze pierwotny sposób. Karlstadt, który powodowany nienasyconą ambicją nie mógł przeboleć zadanej mu przez Lutera porażki, nabył w pobliżu Wittenbergi mały mająteczek, i pod nazwiskiem „Sąsiad Andres" gospodarował w chłopskiej siermiędze. Lecz niespokojny duch jego i tam nie miał miru. Udał się więc do Orloujścia i wakujące tam właśnie probostwo bezprawnie sobie przywłaszczył. Tu użył ambony do propagowania swych wittenbergskich idei, i to z większą jeszcze zażartością, nawołując jawnie do buntu. Nie zadawalając się i tem, rozrzucał nadto po całym kraju ulotki, drukowane w pokątnej tłoczni w Jenie.

Już on tem postępowaniem swojem dość zamieszania i nieszczęścia sprowadził, lecz jeszcze niebezpieczniej działał Tomasz Müncer, ów awanturnik, który to wygnany z Ćwikowa, po dłuższej włóczędze przybył wkońcu do Allstadtu w Turyngji, i tu krasnomóstwem swoim tak sobie zjednał parafię, że mu probostwo tamtejsze powierzonem zostało. On, który się chełpił, jakoby w opuszczonej komnacie zamkowej miewał szczególne objawienia od Boga, nawoływał teraz otwarcie do przewrotu, wojny i mordów, i oplótł kraj siecią tajnych związków. Już gdzie niegdzie, jak w Miluzie i Eisenachu odpowiadały mu odgłosy swoiste, podsycające żagiew do buntu.

Luter był rozgoryczony, lecz zarazem oburzony słysząc o machinacjach i powodzeniu tych proroków mordu. Straszliwszej rany od tej, jaką obecnie otrzymał z rąk tych, którzy od niego wyszli, nie mogli mu zadać nawet jego przeciwnicy papiescy. Wreszcie wyruszył w drogę, wygłaszał kazania w Orloujściu i Kahli, a kiedy go ztamtąd podjudzeni chłopi pod gradem obelg i wyzwisk wygnali, zmierzył się z samym hersztem Karlstadtem.

Postanowiono wówczas wymieniać wzajemne programy i prelegentów. W myśl tej uchwały ks. Kotula z Łodzi wygłosił w grudniu 1935 r. referat w Kaliszu, mag. praw. Michał Wojak z Częstochowy w tymże czasie wypowiedział odczyt w Łodzi; ks. Wojak z Łodzi w lutym 1936 r. miał wykład w Kaliszu i ks. Wende z Kalisza w październiku 1936 r. wygłosił referat w Łodzi. — Inną ważną uchwałą zjazdu było postanowienie zwoływania dorocznych zjazdów. Stosownie do tego w listopadzie 1936 r. odbył się drugi zjazd w Kaliszu, tym razem wzięli w nim udział także przedstawiciele młodzieży ewangelickiej z Turka, oraz Ostrzeszowskiego i Kępińskiego — Następny zjazd odbędzie się w roku 1937 w Częstochowie.

Byłoby rzeczą wielce pożądaną, by i w innych dzielnicach Polski poszczególne Stowarzyszenia weszły ze sobą w porozumienie.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Koło Dramatyczne w niedzielę dnia 10 stycznia 1937 r. urządza

Wesoły Wieczór

który wypełnią urozmaicona część koncertowa oraz wesoła krotochwila A. Tłoczyńskiego w 1 akcie ze śpiewami. Początek o godz. 19 min. 30. Wstęp zł. 1— i zł. 1.50.

Wydział Zebrań Towarzyskich dnia 9 stycznia 37 r. urządza

DANCING

na który wszystkich serdecznie zaprasza. Początek o godz. 19-ej. Wstęp: dla członków zł. 1.20 dla gości zł. 1.70.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA. Art. 42 Dekretu Prezydenta Rzplitej z d. 25 listopada 1936 roku o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej stanowi, że do czasu ukonstytuowania się władz kościelnych na zasadach, ustalonych powyższym Dekretem oraz Zasadniczym Prawem Wewnętrznym, dotychczasowe władze kościelne sprawują swe czynności.

W wyjaśnieniu tego artykułu Konsystorz zawiadamia Przewielebnych i Wielebnych Ks. Ks. Pastorów, że:

1) do czasu wyboru Biskupa sprawuje swój urząd w dalszym ciągu Superintendent Generalny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, który z dniem 27 grudnia r. ub. zostaje Prezesem Konsystorza do czasu wyboru Biskupa, korzystając zarazem z uprawnień tego ostatniego.

2) do czasu ostatecznego ukonstytuowania się Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej funkcjonuje nadal Konsystorz Ewangelicko-Augsburski Warszawski.

3) do czasu wyboru ks. ks. seniorów sprawują swoje urzędy superintendenci poszczególnych diecezyj.

4) do czasu wyborów rad kościelnych sprawują swe urzędy Kolegia kościelne poszczególnych parafii i filiałów.

O ukonstytuowaniu się nowych władz kościelnych i przemianowaniu ich zgodnie z powołanym Dekretem nastąpią oddzielne zawiadomienia.

OKÓLNIK.

Do Przewielebnych i Wielebnych Księży Pastorów.

W uzupełnieniu okólnika swego z dnia 12 b. m. za nr. 443 zawiadamiam Przewielebnych i Wielebnych Księży, że termin ostatecznego zamknięcia rachunków, przyjmowania składek za rok 1936 i ułożenia list wyborców, mających prawo głosowania w roku 1937, zostaje przedłużony do dnia 15 stycznia r. 1937. Do tego terminu prekluzyjnego listy wyborców muszą być sporządzone w 2 egz., z których jeden egzemplarz zaraz w dniu następnym, t. j. 16 stycznia, podpisany przez Kolegium Kościelne, ma być przesłany do Konsystorza, a drugi egzemplarz w tymże dniu 16 stycznia ma być wyłożony w kancelarii parafialnej na przeciąg czterech tygodni, tak aby każdy członek parafii mógł go przejrzeć. O powyższym wyłożeniu list należy ogłosić w kościołach i domach modlitwy z zastrzeżeniem, iż sprzeciwy w sprawie list wyborców winny być złożone najpóźniej na 14 dni przed dniem wyborów do Kolegium Kościelnego, które rozstrzyga ostatecznie kwestie sporne. O liczbie delegatów do zebrania senioralnego dla każdej parafii i terminie wyborów, które we wszystkich parafiach przeprowadzać będzie miejscowy proboszcz, we właściwym czasie nastąpi rozporządzenie Prezesa Konsystorza. Powyższe zarządzenia tyczą się tylko parafii, gdyż tylko one wysyłają delegatów, a nie tyczą się filiałów, które takich delegatów nie wysyłają.

W sprawie płacenia składek, upoważniających do zapisania członków parafii na listę wyborców, wyjaśniam, że:

1) mężczyzna lub kobieta samodzielna (wdowa, niezamężna) — płaci obowiązkowo składkę od swego dochodu i ma prawo głosu, a

2) kobieta zamężna — płaci składkę kościelną, niezależnie od składki płaconej przez męża, bądź od swego dochodu, bądź ze swoich funduszów i dopiero wtedy ma prawo głosu.

Zwalnianie poszczególnych członków parafii od płacenia składki przez Kolegia Kościelne może mieć miejsce jedynie przy zastosowaniu przepisów regulaminów parafialnych bądź to już istniejących w poszczególnych parafiach, bądź też tych, które zostaną wydane przez powołane do tego władze kościelne.

KS. JUL. BURSCHE.

Z WILNA. Nad otwartą mogiłą ś. p. Dr. med. Gustawa Sztolcmana. (Przemówienie Ks. Pastora Z. Loppe na cmentarzu ew.-augsb. w Wilnie).

Ew. Św. Jana 9,4: „Jać muszę sprawować sprawy onego, który mię posłał, pokąd dzień jest; przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować".

Żegnamy dziś człowieka niezwykłego, człowieka o wybitnym umyśle i o kryształowym sercu, ś. p. dr. med. Gustawa Sztolcmana. Urodzony w majątku Serokach, pow. Sochaczewskiego, z. Warszawskiej w dniu 1 października 1875 r. jako syn obywateli ziemskich Gustawa i Salomei z Lenckich, skończył chlubnie gimnazium IV w Warszawie, tamże w Warszawie studiował i skończył wydział lekarski, przez dłuższy czas pracował jako asystent u znanego w Warszawie prof. Sokołowskiego w szpitalu Św. Ducha, następnie wyjechał do Paryża, by swą wiedzę pogłębić. Po powrocie w r. 1903 przyjechał do Wilna, by temu drogiemu nam miastu poświęcić wszystkie siły umysłu i serca. Mimo niejednokrotnych zaszczytnych propozycji, z Wilnem nigdy już rozstać się nie chciał, i pozostał mu wierny aż do śmierci, t. j. do dnia 26 października, gdy to Bóg odwołał go od nas po 33 latach pracy. Pracował, pojmując swój zawód nie jako rzemiosło, a jako posłannictwo Boże, pracował do końca życia, kształcił się i poświęcał się całą duszą nieszczęśliwym chorym. Rozumiał, co znaczy „Ars longa, vita brevis", to też gorliwie pracował i to w duchu Chrystusowym: „Jać muszę sprawować sprawy onego, który mię posłał, pokąd dzień jest; przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować". Postępował jak Izaak Newton, który powiadał, że widzi w świecie wielką górę nieszczęścia i pagórek szczęścia, a za najpiękniejsze zadanie swe uważał codziennie chociażby kruszynę nieszczęścia zabrać i dołączyć do szczęścia, by ten pagórek szczęścia wzrastał.

Wojna światowa rzuciła go w głąb Rosji, spełnił i tam swój obowiązek lekarski. Na czas wojny polsko-bolszewickiej zaciągnął się do armii polskiej i w randze pułkownika intensywnie pracował jako kierownik komisariatu do spraw zwalczania epidemii. Za pracę tę pełną poświęcenia odznaczony został komandorią orderu Odrodzenia Polski. Gdy nastały czasy pokoju i rozwoju pracy wewnątrz kraju, zorganizował jako I Naczelnik Izbę Lekarską Wileńsko-Nowogródzką. Z wyboru kolegów był Prezesem tej instytucji, jak też i stowarzyszenia lekarzy-Polaków.

Wilno straciło świetnego obywatela, chorzy stracili doskonałego lekarza, świat lekarski dobrego kolegę, a rodzina — małżonka, córka i 2 siostry niczem nie zastąpionego męża, ojca, brata.

Wobec tej straty bolesnej — czym się pocieszyć? Odszedł od nas człowiek wielkiej pracy i o pięknym sercu, człowiek, który spełnił chlubnie wolę Bożą. A ci, którzy czynią wolę Bożą, tych jest Królestwo Niebieskie. Tego wzoru naśladujmy. Wtedy Bóg w Niebie i ludzie na ziemi nas ocenią, a pamięć o nas nie zagaśnie. Wdzięczna ziemia Wileńska niech Mu lekką będzie!

Po przemowie Ks. Loppego zabierali głos Jego Magnificencja Rektor U. S. B. Jakowicki, dr. med. Bohuszewicz i prof. U. S. B. Abramowicz. Świat lekarski i elita społeczeństwa Wileńskiego oddała należny hołd Temu, który sowicie sobie nań zasłużył.

X. Z. L.

Książki nadesłane

Przyjaciel Domu. Kalendarz dla ewangelików na rok zwyczajny 1937. — Rok 38. Nakładem księgarni W. Mietkiego. Warszawa, Wspólna 10. Str. 128. — cena 1 zł., z przesyłką 1 zł. 30 gr.

Polski Kalendarz Astrologiczny (Almanach wpływów kosmicznych) na rok 1937. Oparty na podstawach naukowych astrologji, przy współudziale astrologów polskich opracował Fr. A. Piengel. Rocznik dziesiąty. Bydgoszcz. Nakładem Polskiego Tow. Astrologicznego. Str. 104. Cena 2 zł. 50 gr.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 3 chłopców, i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Henryk, Edgar Weyer (e-a z Melitą, Elzą, Natalią Litwin (e-a); Alfons, Wilhelm Weinberg (e-a) z Rutą, Szarlottą Altmann (e-a); Gustaw Krauza vel Krause (e-a) z Zofią Godlewską (r-k); Jan Kameski (e-a) z Stanisławą Pochmara (e-a); Henryk, Leopold Redel (e-a) z Lidią Bieler (e-a); Aleksander, Edgar Foerster (e-a) z Anną Onufrzak (r-k); Artur Waksenbaum (e-a) z Ireną Bittner vel Bednarska (e-a); Eugen Harald Purus (e-a) z Wilhelminą Margarethą Pechtold (e-a).

Zmarli: Wanda, Fmilia Patzer l. 66; Krystyna Jung z d. Schmidt l. 68; Jerzy, Ryszard Schmidt l. 8; Wanda Ruminger z d. Sawicka l. 26; Jadwiga Bartel z d. Marszel l. 48; Karol Rosner l. 42.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 10 stycznia, I Niedziela po Epifanii.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
„ 11.30 „ „ w kościele główne (Łuk. 2. 41 — 52. Ps. 122 Ks. Loth.
„ 11.— „ „ w świetlicy (Żytnia 36) Ks. w. Wittmeyer.
„ 5 wiecz. „ w sali konfirm. Ks. diakon Ruger
„ 6 wiecz. „ w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.

UWAGA: Pierwszy tekst jest przeznaczony do odczytania przed ołtarzem, a drugi podkreślony — na tekst do kazania.

Dnia 12 stycznia 7.30 w. naboż. w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 14 stycznia 7 w. naboż. bibl. w sali konf. Ks. Michelis.
Dnia 15 stycznia 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 10 stycznia nabożeństwo o godzinie 10-ej odprawi Ks. T. Stoy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 10.I. do 16.I. 36 r.

Niedziela dn 10.I. 1937 r. 8.00 Audycja 8.03 Audycja dla wsi 9.00 Transmisja 10.30 Koncert popularny 12.03 Koncert rozrywkowy 14.30 „1000 taktów muzyki" 15.30 „Audycja dla wsi" 16.00 Słuchowisko 17.00 Koncert symfoniczny 19.00 Pogadanka 19.20 Jan Kiepura i Marta Eggert 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" 21.30 Utwory skrzypcowe 22.00 Orkiestra 23.00 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dn. 11.I. 1937 r. 12.03 Koncert 15.15 Muzyka 15.55 „Wszystkiego po trochu" 16.30 „30 minut włoskiej muzyki" 17.00 Odczyt 17.15 Koncert solistów 18.50 Pogadanka 19.00 Audycja strzelecka 21.00 Wieczór literacki 21.35 Koncert 22.00 Koncert symfoniczny 23.00 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 12 I. 1937 r. 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Zapomniane utwory 15.15 Koncert zespołu salonowego 16.30 Koncert 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" 17.15 Koncert kameralny 17.50 Monolog 19.00 „Dyskutujmy" 19.20 Polska Kapela Ludowa 20,00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia 20.15 Muzyka jazzowa na skrzypce i fortepian 21.00 Europejski koncert szwedzki 22.00 Kolędy polskie i obce 22.30 Kwadrans poezji 22.45 Muzyka taneczna.

Środa dn. 13.I. 1937 r. 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Muzyka salonowa 12.50 Pogadanka 15.15 Płyty 16.10 Audycja dla dzieci 16.30 Koncert 17.00 Odczyt 17.15 „Rzadko słyszane pieśni" 17.50 Felieton 18.50 Pogadanka 20.00 Orkiestra 21.00 Koncert chopinowski 21.30 Kwartet smyczkowy 22.00 Muzyka taneczna.

Czwartek dn. 14. I. 1937 r. 11.30 Poranek muzyczny 12.03 Arie i pieśni instrumentalne 15.15 Zespół salonowy 16.20 Pogadanka dla dzieci starszych 16.35 Koncert 17.15 Koncert solistów 17.50 Odczyt 19.00 Słuchowisko 19.30 Orkiestra 20.30 Felieton 21.00 Sylwetki kompozytorów polskich 22.10 Koncert 23.00 Muzyka taneczna.

Piątek dn. 15.I. 1937 r. 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Koncert południowy 15.15 Koncert 16.30 Pieśni murzyńskie 17.00 Felieton 17.15 Robert Schumann 19.00 Humoreska 19.20 „Z pieśnią po kraju" 19.45 Przy dźwiękach harfy 20.00 Pogadanka 20.15 Transmisja z Teatru Wielkiego 22. 0 Skecz 22.45 Muzyka taneczna.

Sobota dn. 16.I. 1937 r. 11.30 Śpiewajmy piosenki 12.03 Francuskie utwory skrzypcowe 14.30 Audycja dla dzieci 15.15 Koncert rozrywkowy 16.15 Koncert 17.00 Koncert solistów 19.00 „Audycja dla Polaków zagranicą" 19.30 Koncert Orkiestry 20.25 Nowości literackie 21.00 „Życie to taniec" 22.00 „Kukułka Wileńska" 22.30 Muzyka taneczna.

USTAWA

z dnia 25 listopada 1936 r. o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej

(dokończenie)

Załącznik do art. 22 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 25 listopada 1936 r. (poz. 613)

WYKAZ

diecezji, parafii i filiałów oraz ustalonych stanowisk duchownych w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Rzeczypospolitej Polskiej.

Diecezje, parafie, filiały	Stanowisko duchowne				
	Senior	Proboszcz	Diakon	Adiunkt	Wikariusz
V. Diecezja Lubelska	1	—	—	—	—
Parafia Brześć n. B.	—	1	—	—	—
Filiał Pińsk	—	—	—	—	—
Parafia Cyców	—	1	—	—	—
„ Chełm	—	1	—	—	—
„ Kielce	—	1	—	—	—
Filiał Pilica	—	—	—	—	—
„ Przeczów	—	—	—	—	—
Parafia Kamień	—	1	—	—	—
„ Lublin	—	1	1	—	—
Filiał Końska Wola	—	—	—	—	—
Parafia Mościce	—	1	—	—	—
Filiał Zamostecze	—	—	—	—	—
„ Olendry Zabuskie	—	—	—	—	—
„ Olendry Swierzowskie	—	—	—	—	—
Parafia Radom	—	1	—	—	1
Filiał Jawor	—	—	—	—	—
„ Kozienice	—	—	—	—	—
VI. Diecezja Łódzka	1	—	—	—	—
Parafia Aleksandrów	—	1	1	—	—
Filiał Huta Bardzińska	—	—	—	—	—
Parafia Andrzejów	—	1	—	—	—
Filiał Bukowiec	—	—	—	—	—
„ Łaznowska Wola	—	—	—	—	—
Parafia Bałuty-Żubardź	—	1	—	—	—
„ Brzeziny	—	1	—	—	—
„ Konstantynów	—	1	—	—	—
„ Łódź Św. Trójcy	—	2	—	1	2
„ Łódź Św. Jana	—	2	1	1	1
„ Łódź Św. Mateusza	—	2	—	—	1
„ Łódź par. polska	—	2	1	—	3
„ Łódź-Radogoszcz	—	1	—	—	—
„ Nowosolna	—	1	—	—	—
„ Podębice	—	1	—	—	—
„ Pabianice	—	1	1	—	2
„ Ruda Pabianicka	—	1	—	—	—
„ Zgierz	—	1	—	—	1
Filiał Grabieniec	—	—	—	—	—
Parafia Łęczyca	—	1	—	—	—
„ Ozorków	—	1	—	—	—
VII. Diecezja Wołyńska	1	—	—	—	—
Parafia Dubno	—	1	—	—	—
„ Kowel	—	1	—	—	—
„ Kostopol	—	1	—	—	—
„ Łuck	—	1	—	—	1
„ Rożyszcze	—	1	—	—	1
Parafia Równe	—	1	—	—	—
„ Tuczyn	—	1	—	—	—
„ Torczyn	—	1	—	—	—
„ Włodzimierz	—	1	—	—	1
VIII. Diecezja wileńska	1	—	—	—	—
Parafia Białystok	—	2	—	—	1
Filiał Supraśl-Choroszcz	—	—	—	—	—
„ Michałowo	—	—	—	—	—
Parafia Grodno	—	1	—	—	—
Filiał Izabelin	—	—	—	—	—
Parafia Łomża	—	1	—	—	—
Filiał Szczuczyn	—	—	—	—	—
„ Grajewo	—	—	—	—	—
Parafia Suwałki	—	1	—	—	1
Filiał Augustów	—	—	—	—	—
„ Sejny	—	—	—	—	—
Parafia Wilno		1	—	—	1
„ Wiżajny	—	1	—	—	—
IX. Diecezja Śląska	1	—	—	—	—
Parafia Bielsko	—	2	—	—	1
„ Cieszyn	—	2	—	—	2
„ Drogomyśl	—	1	—	—	—
„ Goleszów	—	1	—	—	—
„ Jaworze	—	1	—	—	—
„ Kraków	—	1	—	—	1
„ Międzyrzecze	—	1	—	—	—
„ Skoczów	—	1	—	—	1
„ Stare Bielsko	—	1	—	—	1
„ Sosnowiec	—	1	—	—	7
Filiał Dąbrowa Górnicza	—	—	—	—	—
Parafia Ustroń	—	1	—	—	2
„ Wisła	—	1	—	—	1
Filiał Istebna	—	—	—	—	—
X. Diecezja Wielkopolska	1	—	—	—	—
Parafia Bydgoszcz	—	1	—	—	1
„ Gdynia	—	1	—	—	—
„ Grudziądz-Tczew	—	1	—	—	—
„ Ostrzeszów-Pawłów	—	1	—	—	—
„ Nieszawa	—	1	—	—	—
„ Poznań	—	1	—	—	1
Filiał Leszno	—	—	—	—	—
Parafia Toruń	—	1	—	—	—
„ Włocławek	—	1	—	—	1

Razem:	Razem:
10 diecezii 117 parafii 40 filiałów	10 seniorów 126 proboszczów 7 diakonów 3 adiunktów 49 wikariuszów

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“, Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.